

„Końca świata nie było” — spotkanie z Anitą Demianowicz

„Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj. Śnij. Odkrywaj”.

Mark Twain

O tym, że warto zaryzykować, opuścić bezpieczną przystań, by podróżować, śnić i odkrywać z pewnością przekonał się niejeden uczestnik spotkania z Anitą Demianowicz — autorką podróżniczej książki *Końca świata nie było*. Publikacja ukazała się 19 września 2016 r. nakładem Wydawnictwa Helion. W poniedziałkowy wieczór sala Pod Sową MBP w Gorlicach wypełniła się po brzegi, a nasz gość rozpoczął wciągającą opowieść o krainie wulkanów. Jej pierwsza samotna podróż rozpoczęła się w 2012 r. i trwała pięć miesięcy. Trasa wyprawy wiodła autorkę przez Salvador, Honduras, Gwatemalę i Meksyk. W kolejnych latach podróżowała samotnie m.in. do USA, Panamy, Kostaryki i Nikaragui, by w 2015 r. odbyć solowy rajd rowerowy dookoła Polski. Motywem przewodnim opowieści, którą osnuła na kanwie swych przygód, były kobiety, ich sytuacja w Ameryce Środkowej i Południowej. Podróżniczka opowiadała o organizacji Dom Kobiet oraz projekcie Domy z Adobe, którego celem jest poprawa warunków życia żeńskiej populacji mniej rozwiniętych krajów. Opowieść obfitowała w opis osobliwości i anegdot z odległej krainy Majów. Mogliśmy zasmakować w egzotycznym kolorycie. Zobaczyć, jak w Ameryce Środkowej jeździ się chicken busami przepełnionymi sprzedawcami czy obejrzeć ekstremalny zjazd na desce po czarnym zboczu aktywnego wulkanu Cerro Negro w Nikaragui. Dzięki licznym zdjęciom przetykanym krótkimi filmami mogliśmy podziwiać widoki ze szczytu wulkanu Santa Maria Gwatemala, zobaczyć płynącą lawę po erupcji w Nikaragui, współuczestniczyć w niezwykle barwnych obchodach świąt wielkanocnych w Gwatemali czy Desfile — paradzie głupców w Xela.

